

M O T Y L

— WE ŚRODĘ dnia 19. Marca 1828 roku. —

W I E R S Z

*W dzień szlubnego aktu Eustachego W. z Henryką S.
przy wriesieniu toastu za zdrowie téj pary.*

Tak chciał wieczny Pan świata, ledwie od powicia,
Bieg nam dozwolonego zaczynamy życia,
W pierwszym jego poranku, w téj dobie nadziei,
Już się nam widok zmiennych przedstawia kolei,
Już niknie gwiazda szczęścia w zasepionej chmurze,
Krótkie chwile pogody, długie życia burze.
Wieleż to razem gromów zebranych na człeka!
Czy to im stawi czoło, czy od nich ucieka,
Nie ujdzie przeznaczonych, tu go los dosięga,
Tu własna gnębi słabość, tu obca potęga,
W ciągłej walce z innemi, w walce z samym sobą,
Rzadko weselem, częściej okryty żałobą,
Czas mu bytu na ziemi byłby czasem kaźni,
Gdyby na niej niebyło miłości, przyjaźni.
Córki górnego nieba zstąpiły na ziemię,
Aby swém tchnieniem ludzkie orzeźwiały plemię;
Ieden ich uśmiech wszystko w około nas zmienia,
Na raj przybytek nędzy, na rozkosz cierpienia,
Komuż tryumf miłości, komuż nie jest znany!
Przestał być nieszczęśliwym, kto został kochanym.

Coż gdy jeszcze z miłością postępując zgodnie,
Przyjaźń wzniecone przez nią ustali pochodnie,
I ogień dwóch serc, czysty jak promienie słońca,
W mocy z jaką się zaiął utrzyma do końca?
W tenczas, w tenczas kwiat życia, jest bez ciernia
kwiatem; (swiatem,

W nas samych świat znajdując godziemy się z
Wszystko się do nas wdzięcznym weselem uśmiecha
Z lubym sercu przedmiotem dzielona pociecha,
Dwoistem darzy szczęściem, a jeśli nas kiedy,
Zły los dosięże strzałą frasunku lub biedy,
Sama boleść staie się pociechy przyczyna:
I łzy tracą swą gorycz, kiedy wspólnie płyną.

Młoda paro! w tym szczęsne twój przyszłości
godła: (dła.

W przód nim władza miłości przed ięj ołtarz wio-
łuż was przyjaźń łączyła, a wdzięczna i tkliwa
Trwałe świętego związku spaiła ogniwa.
Spełniły się nakoniec serc waszych pragnienia,
Już was wiąże przysięga, wiązą przyrzeczenia,
Słyszali ie Bóg i przyiał. Obyscie w tym związku
Słodkiego tylko łańcuch znali obowiązku!
Życie jedno dla drugiego, iedne chęci dzielić,
Wspólne troski ukaiac, wspólnie się weselić,
I miłej prawych uczuć kosztuiac swobody,
Bydź przykładem miłości, przyjaźni i zgody.

Henryko! widzisz te łzy, te zmienione lica,
Dobrej dla ciebie matki, dobrego rodzica?
Rozrzewnia ich spełniona stanu twego zmiana.
Oni ci życie dali, przez nich wychowana,
Wzrosłaś w uroczu wdzięki, w ozdobne przymioty,
Ukształciły twą duszę ich domowe cnoty;
Oni dziś błogosławiąc twojemu zamezcui,
Szczęście własne na twoiém założyli szczęściu.

Zabierz z sobą, wychodząc z rodzinnego progu,
Wdzieczność dla nich najpierwszą po należnej Bo-
Ty zaś sercu i jej miły, przez serce wybrany, (gu.
Eustachy! tobie los i jej z nieba przekazany;
Niech, czego wierna miłość nigdy nieoddziela,
Znajdzie w mężu kochanka, znajdzie przyjaciela,
Niech ufność z iaką tobie zostało oddane,
Z ręki dobrych rodziców dziecię ukochane,
I dla nich dług należny tobie przypomina,
Niechaj w przybranym znajdą prawdziwego syna.
Oboje upiekniajcie dni wam prznaczone,
Przez wzajemne starania, chęci połączone,
A gdy z laty ubiegnie miłości pogoda,
I jej pamięć wam zostanie, przyiaźń rękę poda.

Nie dość na tém dla Wieszcza! widzi on zdaleka
Cała kolej przyszłości, która na was czeka,
Widzi iak was zachwyca lub jej dziatwy koło,
Wnuki to wnuków waszych; na tę myśl wesółą
Drga w nim serce krewnego, przecina bieg mowie,
I z radością za wasze spełnia kielich zdrowie.

Napoleon w podróży do Hollandji na czas przed
swoim upadkiem chciał odwiedzić Chłopka kto-
rego domek stał samotnie nad brzegami Skaldy,
Dwóch adjutantów było przy Monarsze, Jeden
z nich wszedłszy uprzednio do Kmiecia, rzecze Oto
Cesarz Napoleon. Hollender nie wstając z czapką na
głowie. — A co mi to szkodzi? — w tej chwili
przybywa Bonaparte — Dzień dobry waszeci —
Kmieć zdejmując czapkę, lecz siedząc iak przyku-
ty odpowiada — Dobry dzień — Jestem Ce-
sarz — Wy? — Tak, ja — To dobrze — Zrobie
ci los — Ja niczego nie potrzebuje — Masz córki?
Mam — Wiele? — Dwie — Powydaię ci one — Nie

ia sam powydaie. Zdziwiony Cesarz zawrócił i wyszedł.

Dwóch przyjaciół politycznemi dzielonych opinjami pokłóciło się w kawiarni. Jeden z nich gorący i opryskliwy, naznacza drugiemu boiowisko na jutrzejszy ranek. Ten przyjmuie wyzwanie pod warunkiem atoli, że przed wyjściem na plac pożyją, razem uniego śniadanie. — Dobrze — Wyzywacz, idzie nazajutrz, do przyjaciela (1) i znajduje go, otoczonym żoną, i sześciorgiem dziećmi. Dają śniadanie, Gospodyni przyjmuie gościa uprzejmie, Rodzina stawia obraz największej zgody, i porozumienia. Gość zdaie się zadowolniony do tyła, że zapomina nieznacznie o celu swych odwiedzin, Jednak śniadanie się kończy, familja odchodzi, nikt się niczego nie domyśla. Powod nawet czem innem zda się zaprzatniony. Iakżeś szczęśliwy rzece do Przyziaciela. Ruszajmy odpowiada mu ostatni — Ia zaś!.. zaczekaj proszę przez chwilę, ieszczem nie gotów; ty nadto ważysz ia nadto mało. Ta żona, to sześcioro urocznych dzieci, nie mają innej krom ojca podpory; uczynmy walkę równą, daj mi czas wystawienia czego tyleż w moich oczach drogiego iak szczęście którem się sam napawasz. Twoia starsza córka zachwyciła mię, mam imienie znaczne, przyzwoł mi ia w zameczcie, a potem będziemy się bili, ieżeli zechcesz. Skutkiem tych słów kilku łzy się zakreściły w oczach rozczulonego przyjaciela, nastąpiła zgoda i zania sute wesele. —

Powiadano Panu Peironnet, że Literatura iest odbiciem czyli raczej Wyrażeniem Społeczeństwa. To złe wyrażenie odparła iego Ministrowska Mość.

(1) NB. Wyrząd ten bierze się tu w powszedniem znaczeniu.